

Gazeta Polkowicka



29 IV 1994, nr 9 (65), rok V

DWUTYGODNIK

cena: 4000 zł

28 kwietnia rozpoczął się XXIX Wyścig Kolarski Szlakiem Grodów Piastowskich



I etap: Polkowice – Głogów

II etap: Polkowice – Polkowice
jazda indywidualna
na czas

III etap: Polkowice – Lubin

IV etap: Polkowice – Środa
Śląska

V etap: Środa Śląska – Legnica

VI etap: kryterium uliczne
w Polkowicach

**Wszystkim kolarzom
życzymy miejsca
na podium**



Magazyn miedziowy

Czternastego kwietnia br. około godziny 20¹⁰ w rejonie północnym ZG „Rudna” miały miejsce dwa silne wstrząsy sejsmiczne. W ich wyniku nastąpiło przemieszczenie mas skalnych z ociosów i spagu, które spowodowało zasypanie trzech górników strzałowych: **Tadeusza Malinowskiego**, **Zdzisława Wiśniewskiego** i **Andrzeja Zasadę**. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

Przyczyny i okoliczności bada zakładowy zespół powypadkowy i Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu.

Na początku kwietnia, po raz pierwszy po nominacji, doszło do spotkania wojewody legnickiego **Ryszarda Maraszka** z dziennikarzami. Podczas konferencji prasowej wojewoda odpowiadał na szereg drażliwych pytań dotyczących głównie spraw kadrowych Urzędu Wojewódzkiego i poinformował dziennikarzy o najważniejszych sprawach województwa. Wiele miejsca poświęcił zgraniu programu restrukturyzacji KGHM Polska Miedź SA z programem gospodarczym województwa, walce z bezrobociem i ochronie środowiska.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego doceniając rolę **Wiesława Kaczmarka**, ministra przekształceń własnościowych, przy rejestracji Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników KGHM Polska Miedź SA przesłał na ręce ministra podziękowania: „Czujemy się w obowiązku podkreślić Pana osobistą rolę w doprowadzeniu do przyjęcia UZP w kształcie oczekiwanym przez załogę „Polskiej Miedzi” i centrale związkowe. Mamy nadzieję, że w podejmowaniu przyszłych decyzji dominować będzie podobna atmosfera”.

Podobnej treści podziękowania ZZPPM skierował również do ministra pracy i polityki społecznej **Leszka Millera**.

Podczas niedawnego zebrania delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Zagłębia Miedziowego większość czasu poświęcono najbliższym wyborom samorządowym. W przyjętym stanowisku delegaci zezwolili członkom „Solidarności” kandydować pod różnymi barwami, byle nie były one sprzeczne z celami związku.

Mimo prowadzonych przygotowań do wyborów uzupełniających do Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA związki zawodowe reprezentujące interesy załogi „Polskiej Miedzi”, z woli której **Ryszard Zbrzyzny** i **Edward Kienig** znaleźli się w tejże Radzie, toczą korespondencyjną batalię.

W ostatnim czasie **Mieczysław Pałka**, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Technicznych i Administracyjnych ZG „Lubin” wystosował list do premiera **Waldemara Pawlaka**, w którym przedstawił genezę konfliktu pomiędzy liderem miedziowego ruchu związkowego **Ryszardem Zbrzyznym** a ministrem **Wiesławem Kaczmakiem**. Zdaniem autora listu konflikt jest wynikiem protestu szefa ZZPPM przeciwko próbom dzielenia się

„Polską Miedzią” z obcym kapitałem. Ponieważ blokada tych działań była skuteczna, minister **Kaczmarek** w rewanżu polecił przeprowadzenie wyborów uzupełniających na miejsce wspomnianych liderów związkowych. Zdaniem **Mieczysława Pałki**, co podkreślił w liście do premiera **Pawlaka** i **Aleksandra Kwaśniewskiego**, decyzja ministra jest naruszeniem statutu „Polskiej Miedzi” i regulaminu wyborczego.

Kilka dni temu na terenie naszego województwa przebywała **Hanna Suchocka**. Podczas wizyty między innymi odwiedziła HM „Głogów”, gdzie zapoznała się z produkcją miedzi i srebra. Odbiła szereg rozmów z mieszkańcami Głogowa.

Kiedy dowiedzieli się podczas wizyty w głogowskiej hucie o ilości działających na jej terenie związków zawodowych, **Hanna Suchocka** powiedziała: — *Jezus, Maria!*

Zacznijmy wizytą w zagłębiu miedziowym przebywał minister ochrony środowiska **Stanisław Żelichowski**. Zapoznając się z problemami „Polskiej Miedzi” w kwestii ochrony naturalnego środowiska, odwiedził strefę ochronną HM „Głogów”, stawu osadowego **Żelazny Most** oraz rozszarnię w **Radwanicach**. Dokonał otwarcia w legnickiej hucie instalacji odsiarczania **Solinox**. Wiele czasu poświęcił na zapoznanie się ze sposobem wykorzystania terenów znajdujących się w strefie ochronnej huty pod uprawę **lnu** i **konopii**. Nawiasem mówiąc, są to rośliny doskonale znoszące nasze warunki glebowe i klimatyczne. Nie reagują na nadmierną zawartość metali ciężkich w glebie. Według przeprowadzonych badań uprawa tych roślin może spowodować oczyszczenie naszej gleby znacznie szybciej niż jakichkolwiek innych.

Niestety znowu spadła cena miedzi. W połowie kwietnia na Londyńskiej Gieldzie Metali za tonę płacono 1864,5 USD. Średnia cena kwietnia (w chwili zbierania materiałów) wynosiła tylko 1872,9 USD/t. Najnowsze prognozy nie są najlepsze. Według analityków z firmy **Oppenheimer and Co. Inc.** w drugiej połowie br. zmniejszy się popyt na miedź ze strony Stanów Zjednoczonych.

Temu zjawisku będzie towarzyszył wzrost produkcji.

W pierwszym polsko-niemieckim forum gospodarczym organizowanym w Lubinie wśród uczestników był również KGHM **Metra**. Firma ta będąca przedstawicielem handlowym huty „Łabędy” wytwarzającej wyroby z miedzi ostatnio zajmuje się także sprzedażą tradycyjnych materiałów budowlanych.

Zakład Transportu KGHM Polska Miedź SA oraz **Transbud** – Legnica z oddziałem w Lubinie dołączyły do grona upoważnionych do dokonywania badań technicznych pojazdów. W ten sposób powiększyła się liczba stacji kontroli pojazdów. Upoważnienie obowiązuje od 1 kwietnia br.

Tegoroczne centralne obchody Dnia Hutnika świętowane będą 4 maja w Legnickim Centrum Kultury (Akademia Rycerska). Uroczystości te będą połączone z 40-leciem hutnictwa w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Program tegorocznych obchodów św. **Florian**a zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Między innymi odbędą się uroczyste spotkania z pracownikami, liczne bale, zabawy, festyny i

zawody sportowe. Wśród tych ostatnich będziemy świadkami III. Międzynarodowych Mistrzostw Polski w duathlonie, zmagani wędkarscy i żeglarscy oraz wypraw turystycznych.

Wszystkim hutnikom z okazji zbliżającego się ich święta życzymy wielu sukcesów zawodowych i szczęścia rodzinnego.

W chwili podpisania Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników przemysłu miedziowego powołany zespół roboczy, w skład którego weszli przedstawiciele Zarządu KGHM Polska Miedź SA i centrali związkowych, kontynuuje prace nad wprowadzeniem Zakładowej Umowy Zbiorowej. Do 19 kwietnia odbył 17 spotkań negocjacyjnych. Rozmowy trwają.

Trybunał Konstytucyjny wydał powszechnie obowiązującą wykładnię przepisów na temat działalności gospodarczej osób sprawujących funkcje publiczne. Z treści powyższej wykładni wynika jednoznacznie, że postawie i senatorowie oraz osoby wchodzące w skład organów rad gmin nie mogą być członkami zarządów, rad nadzorczych i komisji rewizyjnych w jednoosobowych spółkach Skarbu Państwa, jak również w spółkach z udziałem Skarbu Państwa. Ponieważ sprawa ta dotyczy **Ryszarda Zbrzyznego** i **Edwarda Kieniga**, warto w tym miejscu przypomnieć, że lubińscy parlamentarzysty wybrani zostali do Rady Nadzorczej KGHM SA przed wyborami do parlamentu. Ustawa na temat takiej sytuacji nie mówi.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego wystąpił do Zarządu KGHM Polska Miedź SA m.in. z zadaniem zwrotu załogom spółek pieniędzy z funduszu socjalnego i mieszkaniowego, które stracił w trakcie procesu przekształceń. W zadaniach tych upomniano się również o uregulowanie opieki socjalnej nad emerytami i rencistami spółek powstałych po podziale „Leny”.

Kwiecień był pierwszym miesiącem bez piwku. W KGHM Polska Miedź SA związkowcy negocjują między innymi podwyżki płac dla swoich pracowników a członkowie Rady Nadzorczej „Polskiej Miedzi” opracowali nowe zasady wynagradzania członków Zarządu. Na dziś wiadomo, że będą kontrakty poprzedzone rozmowami z przewodniczącym Rady. Oficjalny komunikat nie mówi jednak o wysokości zarobków szefów Zarządu.

Dosyć nietypowa atmosfera towarzyszy toczącemu się procesowi przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy. Żaden z czterech oskarżonych za pomniejszenie majątku KGHM o prawie 9 mld złotych nie przyznaje się do winy. Podczas ostatniej, kilkugodzinnej rozprawy sąd przesłuchiwał kolejnych świadków. Kolejna rozprawa wyznaczona została na 18 maja. Sąd przesłucha kolejnych 14 świadków.

Zebrał i opracował:
Andrzej Lech



Z prac Zarządu

W dniach 7, 11 i 18 kwietnia 1994 r. odbyły się kolejne posiedzenia Zarządu Gminy Polkowice.

Do najbardziej istotnych spraw omawianych na posiedzeniu Zarządu w dniu 7 kwietnia 1994 r. należały:

- Sprawozdanie z działalności Fundacji Rolnej „PLON” i przeniesienie środków finansowych w wys. 2,5 mld zł z rezerwy ogólnej do działu 40 z przeznaczeniem na realizację zadań statutowych Fundacji. Na podstawie uchwały Rady Miejskiej z dnia 12.04.94 wymieniona kwota została przyznana Fundacji.
- Zatwierdzenie warunków ugody pomiędzy ZG „Rudna” a Zarząd Gminy w sprawie naprawy szkód górniczych.
- Przeznaczenie środków finansowych na wykonanie ekspertyz i niezbędnych remontów w Domach Nauczyciela na terenie gminy. Zarząd skierował sprawę do Komisji Oświaty z prośbą o akceptację.

Ponadto Zarząd zapoznał się z informacją na temat działalności Agencji Rozwoju Regionalnego „Arleg” S.A.

Na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia Zarząd Gminy przyjął sprawozdanie z wykonania budżetu Gminy Polkowice za rok 1993 i postanowił przekazać wyżej wymienione sprawoz-

danie Radzie Miejskiej i Regionalnej Izbie Obrachunkowej.

Zarząd Gminy przeanalizował i zaakceptował propozycję dotyczącą nieodpłatnego przejęcia od ZG „Rudna” sieci wodociągowej, którą doprowadzana jest woda ze stacji uzdatniania przy szybie R-VIII do wsi Biedrzychów. Dotyczy to również rurociągów doprowadzających wodę do indywidualnych odbiorców. Ostateczną decyzję o przejęciu wyżej wymienionej sieci podejmie Rada Miejska przyjmując odpowiednią uchwałę.

Członkowie Zarządu przyjęli także projekty uchwał, które dotyczą:

- zbycia nieruchomości położonych na terenie Gminy Polkowice (dwa projekty uchwał),
- nabycia przez Gminę Polkowice nieruchomości położonych w mieście Polkowice w obrębie 1,
- wydzierżawienia nieruchomości położonych na terenie Gminy.

Wymienione powyżej projekty uchwał zostaną skierowane pod obrady Rady Miejskiej.

Podczas posiedzenia Zarządu dyrektor Biura Inżynierii Romuald Kowalski przekazał informacje na temat gazyfikacji wsi i postępu prac w tym zakresie.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 18 kwietnia zatwierdzono program imprez z okazji obchodów „Dni Polkowic” oraz preliminarz wydatków. W związku z wystąpieniem niedoboru środków finansowych w wys. 53 mln zł Zarząd zwrócił się do Komisji Sportu z prośbą o wydanie opinii dotyczącej pokrycia brakującej kwoty z rezerwy w dziale kultura fizyczna i sport.

Zarząd zaakceptował koncepcję funkcjonowania samorządów mieszkańców wsi opracowaną przez Wydział Rolnictwa. Koncepcja została sporządzona w oparciu o Statut Gminy Polkowice oraz Statuty Sołectw. Reguluje ona zasady zarządzania i korzystania z

mienia komunalnego przez samorządy oraz określa sposób sprawowania nadzoru nad ich działalnością. Koncepcja uzupełniona jest o wzory dokumentów usprawniających prace sołectw.

W związku z planem komunalizacji sieci ciepłowniczej Zarząd przyjął propozycję składu Komisji Komunalizacyjnej. Komisja została powołana uchwałą Rady Miejskiej.

Skarbnik Gminy pani Danuta Krawiec, omówiła szczegółowy podział dochodów i wydatków budżetu Gminy na 1994 r. uchwalony przez Radę Miejską w dniu 24 marca 1994 roku. Zarząd zatwierdził przedstawiony budżet.

Rozważano także sprawę utworzenia oddziału przedszkolnego w Sobinie, który będzie filią Przedszkola Miejskiego nr 4. Ostateczna decyzja Zarządu będzie podjęta po przedłożeniu przez Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki preliminarza wydatków i zadań.

Zarząd negatywnie rozpatrzył wniosek o umorzenie pożyczki udzielonej przez Urząd Gminy rolnikom na zakup materiału siewnego w 1992 r. Powodem podjęcia takiej decyzji jest brak podstaw prawnych umorzenia pożyczki.

W dniu 18 kwietnia odbyło się również Walne Zgromadzenie Wspólników Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej Spółka z o.o. w Polkowicach, którego założycielem jest Gmina Polkowice. Zgromadzenie Wspólników, które stanowi Zarząd Gminy, rozpatrzyło i zatwierdziło sprawozdanie, bilans, rachunek zysków i strat PGM sp. z o.o. Podjęło także uchwałę o podziale zysków za rok 1993 i udzieliło władzom Spółki skwitowania z wykonania przez nie obowiązków. Podjęto także uchwałę o powołaniu Zarządu Spółki na okres 3 lat w dotychczasowym składzie.

Przygotowała:
M. Jaworska-Cenian
Asystent prasowy
Burmistrza Gminy Polkowice

Sesje Rady

12 kwietnia br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Miejskiej w Polkowicach. Najważniejszym punktem tego posiedzenia było przedstawienie przez Fundację Rolną „Plon” sprawozdania z działalności za okres od 12 lipca do końca 1993 roku oraz planu działania tej instytucji na rok bieżący. Sprawozdanie wywołało dyskusję, w której proszono prezesa Fundacji Jana Bytniewskiego o wyjaśnianie wielu kwestii. Najbardziej skrajne wnioski zmierzały wręcz do tego, aby nie przekazywać żadnych funduszy na dalszą działalność „Plonu”. Jak się wydaje, byłaby to decyzja podjęta chyba zbyt pochopnie, ponieważ trudno ocenić miarodajnie przedsięwzięcie, które funkcyj-

je jeszcze zbyt krótko. Po dyskusji poddano projekt uchwały zatwierdzającej sprawozdanie Fundacji pod głosowanie. Za przyjęciem głosowało 9 radnych, 7 było przeciwnych, nikt nie wstrzymał się od głosu. Tym samym wniosek został przyjęty.

Konsekwencją tego kroku było głosowanie uchwały wprowadzającej zmiany w budżecie na rok 1994, a mianowicie przekazanie Fundacji Rolnej „Plon” kwoty 2,5 mld zł na działalność w 1994 roku. Za przyjęciem tego wniosku głosowało 16 radnych, przy 2 głosach przeciwnych i 4 wstrzymujących się.

Na tej samej sesji Rady Miejskiej przyjęto kierunki działania Zarządu Gminy oraz pakiet uchwał związanych z gruntami i nieruchomościami. Ponadto – dodajmy z dziennikarskiego obowiązku – z prac w Komisji Sportu zrezygnowali radni Stefan Mikulak i Henryk Kaśnikowski.

(w)

wadzi do wyczerpania organizmu i podatności na wszelkie choroby.

Mimo że nikt dotąd nie wymyślił złotego środka na stresi, sądzimy, że najlepszym rozwiązaniem jest uśmiech i dobre słowo, czego ostatnio tak bardzo nam brakuje. Oczywiście ze swymi problemami każdy z nas musi uporać się sam. Jednak czyjeś wsparcie z pewnością pomoże. Miło spędzone chwile, ciepła, życzliwa rozmowa, jakieś spotkanie z przyjaciółmi, wycieczka za miasto, a więc chwila relaksu i wytchnienia od kłopotów dnia codziennego jest z pewnością najlepszym rozwiązaniem na nasze wiosenne dolegliwości.

Wszystko kwitnie wokoło. Do życia budzi się otaczająca nas przyroda i wszystko zaczyna być radośniejsze i piękniejsze. Dlaczego mamy być odepstwem od tych reguł. Spróbujmy wspólnie z otaczającym nas światem dodawać sobie wzajemnie odrobinę optymizmu i energii. A poza tym uśmiech. To on przecież jest najtańszym lekarstwem zapobiegającym wszelkim chorobom. Nawet stresom. A więc bądźmy pogodni.

Nadchodzą cztery majowe, wolne od pracy dni. Zrelaksujmy się, zapomnijmy o wszystkim, co utrudnia i przeszkadza nam żyć lepiej i radośniej. Tego życzymy Państwu i sobie.

Andrzej Lech

Uśmiech zamiast stresu

Wraz z nadejściem wiosny każdy z nas od czuwa zmęczeniu. W tych dniach jesteśmy rozdrażnieni, czasem nawet agresywni.

W oczekiwaniu na ciepłe promienie słoneczne, w których upatrujemy źródła naszej energii, często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie są przyczyny naszego złego samopoczucia.

W tym właśnie okresie przeżywamy stresi, którym często w mniejszym lub większym stopniu ulegamy. Spowodowane są one przede wszystkim słabszą kondycją i coraz mniejszą ilością wolnego czasu na wypoczynek. Nikomu nie trzeba tłumaczyć, czym taki długotrwały stres może się skończyć. W głównej mierze pro-

W istocie wszystko w tej historii postawione jest na głowie. Szczególnie sprawa melioracji. Zdawać by się mogło, że to jakiś koszmarny sen, który z nastaniem poranka zniknie bezpowrotnie. Niestety, pozostanie smród i niesmak...

Smród odkładany na później

Wilina jest kanałem o dużej zlewni, odwadniająca teren przyległy do dwupasmówki łączącej Polkowice z Lubinem. Od wieków graniczy z kanałem odprowadzającym ścieki całego miasta. Przy większych opadach woda nie mieszcząc się w swoim korycie, zalewa pobliskie tereny przedostając się jednocześnie do kanału ściekowego.

Tak też stało się podczas ostatnich opadów. Poglądowym przykładem był Sobin, którego nieszczęściem jest położenie u zbiegu trzech kanałów: Kalinki, Młynówki i wspomnianej wcześniej Wiliny.

Kalinka była kiedyś czystą rzeką, w której, jak powiadają starsi Sobinianie, pływały ryby i raki. Dziś niestety jest tylko ściekiem miejskich brudów, które raz po raz zalewają pobliskie gospodarstwa, narażając rolników na ogromne straty.

— *Jestem zmęczony tymi ciągłymi wyjaśnieniami i odpowiadaniem na pytania różnych komisji — mówi Władysław Szczyrbaty — Cała moja praca poszła na marne. Miałem trzy namioty pomidorów, pole obsadzone ziemniakami i jeszcze pieczarkami. Wszystko, jak pan widzi, zostało zalane tym śmierdzącym błotem. Ostatnio Sanepid zabronił mi cokolwiek sadzić na tym polu. Kto zwróci mi poniesione nakłady finansowe za te wszystkie szkody?*

Na potwierdzenie słów pana Szczyrbatego z Sobina przyczytny fragment pisma miejscowego Urzędu Gminy do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Legnicy: „...ze względu na możliwość wystąpienia skażenia gleb i roślin (na posesji Władysława Szczyrbatego - dop. red.) zgłaszamy Państwu powyższą sprawę...”

Projektowana pojemność Wiliny obliczona została na 8 600 m³ tak zwanego zrztu ścieków wraz z ponad 100 % zapasem.

Ostatnie deszcze „uzupełniły” ścieki kanału Wiliny, a nadmiar wody zalał pola uprawne (sygnalizowaliśmy to w numerze 7 „Gazety Polkowskiej”). Zdaniem służb melioracyjnych główna przyczyna jest prosta.

Wilina nie była konserwowana od lat, co w konsekwencji zahamowało jej swobodny przepływ. Wspomniany wcześniej zapas przepustowości ścieków z polkowskiej oczyszczalni jest wystarczający nawet w przypadku rozwoju miasta. Kilka dni temu okazało się jednak, że nieregulowany kanał i dopływ obcych wód w dużych ilościach automatycznie powoduje to, co można zobaczyć gołym okiem w Sobinie. Woda podmyła teren, niszcząc fragmenty drogi asfaltowej i płyty regulujące brzożę rzeczki, czyniąc przy tym spore szkody na gruntach przyległych.

— *Jestem przerażony gospodarką melioracyjną prowadzoną na terenie gminy — mówi przedstawiciel firmy melioracyjnej. — To, co aktualnie widać na terenach leśnych w okoli-*

cach Sobina to brak systematycznej konserwacji Wiliny, która tworzy olbrzymie rozlewiska. Mówiąc wprost, odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa na służbach melioracyjnych Urzędu Gminy. Jak widać, są to jedynie zadania, które nigdy dotąd nie były realizowane.

Zaniedbania w gospodarce melioracyjnej potwierdza również jeden z pracowników Zakładu Wodociągów i Kanalizacji polkowskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej.

— *W odprowadzający ścieki konserwujemy dwa razy w roku i dlatego jego zwierciadło jest odpowiednio niskie a koryto uregulowane w przeciwieństwie do kanału Wilina, będącego w gestii wydziału melioracji Urzędu Gminy. Wiadomo nie od dziś, że każdy rów powinien być ubezpieczony kizką i faszyną. W przypadku miejsca, w którym jesteśmy, nie trzeba być fa-*

wa. Odprowadzałyby ścieki tej wioski i Sobina do polkowskiej oczyszczalni. Odprowadzałyby „z górki”, ponieważ Sobin położony jest 10 metrów poniżej Jędrzychowa. Takie rozwiązanie dałoby nam oczyszczalnię grawitacyjną, co pozwoliłoby przypuszczać, że skończą się nasze kłopoty. Byłoby to zbyt piękne, aby było prawdziwe. Ostatnio bowiem projekt został przerobiony, a dzięki przeróbce cały cykl postawiony zostanie „na głowie”.

W istocie wszystko w tej historii postawione jest na głowie. Szczególnie sprawa melioracji. Zdawać by się mogło, że to jakiś koszmarny sen, który z nastaniem poranka zniknie bezpowrotnie. Niestety, pozostanie smród i niesmak wynikający z niekompetencji. Jedynym pozytywnym elementem w całej tej śmierdzącej sprawie jest dokumentacja, z którą miałem przyjemność za-

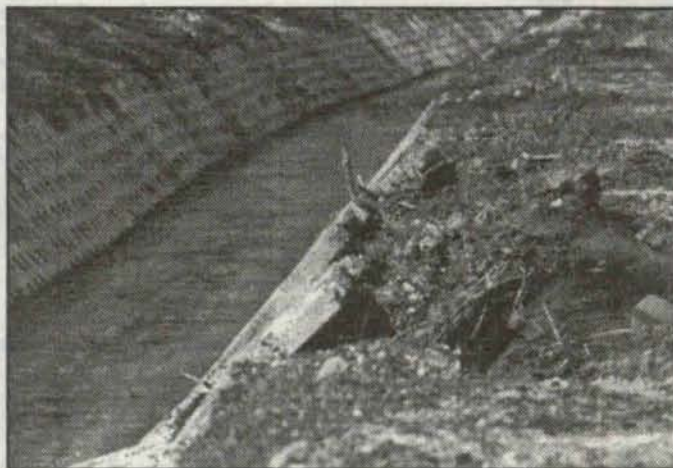
znaczną się w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji. Wszystko tam było w zadziwiającym porządku. Polecenia, protokoły z wizji lokalnych, prośby i odpowiedzi. I tak w kółko.

W ostatnim piśmie skierowanym 18 kwietnia br. do Urzędu Gminy Wacław Kluska, wiceprezes Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej stwierdza: „...Mimo zapewnień tutejszego Urzędu o podjęciu działań w rozwiązaniu istniejącego problemu, przedsiębiorstwo nasze otrzymało do wiadomości pismo Urzędu Gminy (...) świadczące o nieznanym nam problemie i niezrozumieniu przyczyn wylewania z rowu odprowadzającego ścieki. Dlatego też zupełnie niezrozumiała jest dla nas treść pisma (...) o przeprowadzonej wizji w terenie i stwierdzenie faktu zalania, a nie przyczyn, (śmiemy przypuszczać o niekompetencji komisji, która przeprowadziła wizję)...”

— *Jedynym i sensownym rozwiązaniem byłoby pogłębienie tego rowu na długości co najmniej jednego kilometra — twierdzi Janina Samborska-Suchodolska, kierowniczka Wydziału Rolnictwa Urzędu Gminy. — Musimy jednak odczekać z tymi pracami do czasu, aż woda nieco opadnie. Niemniej jednak część prac, szczególnie tych najważniejszych, została wykonana. Jednocześnie wystąpiliśmy do ZG „Polkowice”, które w ramach ciężącego na nich obowiązku usuwania szkód górniczych są zobligowane do wykonania prac związanych z pogłębieniem tego rowu. Z naszej strony (od niedawna te sprawy przejęło Biuro Inżynierii) gwarantujemy konserwację Wiliny w jak najszybszym czasie, nie wcześniej jednak, jak na początku czerwca tego roku.*

Sądząc, że sprawy potoku Wilina nie wolno nam zlekceważyć, ponieważ przy większych deszczach może on stać się groźny zarówno dla okolicznych wiosek jak i ich mieszkańców.

Andrzej Lech



Woda podmyła teren, niszcząc fragmenty drogi asfaltowej i płyty regulujące brzożę rzeczki.

Fot. A. Lech

chowcem, aby zauważyć, że tu nie robiono konserwacji od lat. Jednocześnie wiemy, że konserwację zajmują się firmy specjalizujące się w tej robocie, którą otrzymują w drodze przetargów. Problem polega jedynie na nieodpowiednim doborze pracowników do tych prac, z czym walczymy każdorazowo, sugerując ten fakt organizatorowi przetargu.

Mieszkańcy Sobina, szczególnie mieszkający na terenach zalanych cuchnącą lawą błotną, nie wierzą w załatwienie ich odwiecznego problemu. Soltys Władysław Szczepanowski, styranym życiem człowiekiem, jest bezradny. Podobnie jak - mimo młodego wieku - Józef Kowalczyk.

— *Jeśli Józef jako członek Komisji Rozwoju Wsi i Rolnictwa niewiele może wskórać w Urzędzie Gminy, to co mogą jako soltys, z którym już nikt się nie liczy? — twierdzi Władysław Szczepanowski. — Być może na górze zareagują na nasze problemy w chwili, gdy dojdzie do jakiegoś nieszczęścia. Widocznie jeszcze nie jest tak tragicznie, aby ktokolwiek zainteresował się naszymi sprawami.*

— *Według starego projektu nowa oczyszczalnia ścieków — dodaje Józef Kowalczyk — miała być wybudowana w okolicach Jędrzycho-*

W chwili, gdy człowiek po raz pierwszy w dziejach ludzkości spojrzął na Ziemię z kosmosu, zobaczył wówczas piękno naszego globu. Wielką, pulśjącą granatowo-białą kulę w niezwyklej złocistej poświacie, zawieszoną w niezmiernie czerni.

Jak przyznało potem wielu astronautów w licznych wywiadach czy publikacjach, widok ten poruszył ich na tyle, że wpłynął na zmianę ich nastawienia do życia. Po powrocie z kosmosu wielu z nich poświęciło się ekologii i badaniom nad świadomością człowieka.

ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYJĄCEJ PLANETY

Tej świadomości polkowiicka młodzież uczy się na co dzień, między innymi realizując program szkolny. Dzięki niemu ich postawa wobec środowiska, w którym żyje i pracuje z pewnością będzie inna.

Dziś wiedzą, że środowisko naturalne jest nie tylko żywe, ale również rozumne. Szkoda, że ten fakt nie dociera do wszystkich ludzi.

— *Poprzez zmianę naszych wartości i postaw możemy świadomie zmienić nasze postępowanie* — powiedziała jedna z uczennic LO. — *Wówczas odzyskamy utraconą duchowość i świadomość ekologiczną. Ziemia oceni to na pewno pozytywnie.*

Wyraz tej świadomości młodzi polkowiczanie dali włączając się w obchody Światowego Dnia Ziemi, który był obchodzony 22 kwietnia.

Podczas piątkowej manifestacji reprezentacje szkół wzięły udział w barwnym pochodzie, ukazując mieszkańcom miasta efekty zębnej działalności nie tylko przemysłu.



Światowy Dzień Ziemi w Polkowicach

Fot. A. Lech

W oczekiwaniu na układ



31 marca bieżącego roku Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej zarejestrowało Układ Zbiorowy Pracy dla pracowników przemysłu miedziowego. Warunkiem jego wprowadzenia w życie jest podpisanie przez związki zawodowe i Zarząd KGHM Polska Miedź SA Zakładowej Umowy Zbiorowej po uzyskaniu pozytywnej opinii większości załogi miedziowego przedsiębiorstwa.

Po podpisaniu i zarejestrowaniu Układu Zbiorowego Pracy z wielką nadzieją oczekiwaliśmy na pierwsze efekty powołanego do życia zespołu roboczego, złożonego z przedstawicieli związków zawodowych i Zarządu „Polskiej Miedzi”. Jego głównym zadaniem w listopadzie ubiegłego roku było opracowanie Zakładowego Systemu Wynagrodzeń. System będący efektem kilkudziesięciu spotkań zespołu roboczego miał

uwzględniać rozwiązania wy-negocjowane jeszcze w projekcie UZP.

W chwili podpisywania Układu Zbiorowego Pracy przez organizacje związkowe i ministra przekształceń własnościowych wspomniany zespół roboczy kontynuował jeszcze pracę, nastawiając się na przygotowanie Zakładowej Umowy Zbiorowej. Jest ona dokumentem, który ustala zasady wynagradzania i wprowadza w życie wszystkie postanowienia UZP. Innymi słowy dopiero poprzez tę umowę zakłady pracy mogą stosować wspomniany Układ.

Zdaniem Jerzego Nowaka, członka Zarządu KGHM Polska Miedź SA d/s pracowniczych, Układ Zbiorowy Pracy jest wyjątkowo korzystny dla pracowników, gdyż:

- wprowadza jednolity system wynagrodzeń, a w szczególności jednolitą tabelę miesięcznych stawek płac zasadniczych (na stanowiskach robotniczych i nierobotniczych) oraz jeden taryfikator stanowisk dla hut i kopalni,
- ujednolica i skraca do 40 godzin czas pracy dla tych, których dotychczas obowiązywał 42-godzinny tydzień pracy,
- wyłącza soboty z dni urlopu,
- wprowadza dodatkowe urlopy wypoczynkowe dla pracowników, którzy przepracowali minimum 5 lat pod ziemią,
- wprowadza dodatkowy dzień wolny w hutnicze święto (jest to dzień św. Floriana - 4 maja),
- ustala dla wszystkich pracowników jednako- we zasady przyznawania deputatu węglowego,

- wprowadza zapis dotyczący pomocy socjalno-wczasowej,
- rozszerza możliwości korzystania z urlopów zdrowotnych dla pracowników zatrudnionych w szkodliwych warunkach,
- uwzględnia wszystkie czynniki zagrożenia w dodatkowym wynagrodzeniu za pracę w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych,
- podwyższa niektóre świadczenia, między innymi poczęstunek z okazji świąt branżowych i ekwiwalent za pomoce szkolne dla dzieci.

W trakcie negocjacji, które zbliżają się do końca, uzgodniono większość zapisów Zakładowej Umowy Zbiorowej. Jedyne rozbieżności stanowisk pojawiły się w kwestiach:

- wysokości dodatku za pracę w nocy,
- dopłat za pracę w dwóch pierwszych godzinach nadliczbowych,
- zasad wynagradzania pracowników dozoru,
- zasad określenia miejsc wydawania deputatu węglowego w naturze,
- sposobu określenia wysokości pomocy socjalno-wczasowej.

Jak stwierdza w oficjalnym komunikacie Jerzy Nowak: „dotychczasowe rozmowy pokazują, że powyższe kwestie można rozwiązać. Warunkiem jest chęć osiągnięcia kompromisu i dobra wola obu stron. Czynimy wszystko, by jak najszybciej wprowadzić Układ Zbiorowy Pracy w życie. Niezwłocznie po parafowaniu Zakładowej Umowy Zbiorowej przez strony, uruchomimy procedurę zbierania opinii załogi w tej sprawie poprzez zorganizowanie referendum w zakładach ciągu technologicznego”.

Mam nadzieję, że w najbliższym numerze będę mógł poinformować naszych Czytelników o zakończonych rozmowach i podpisaniu dokumentu satysfakcjonującego i oczekiwanego przez wszystkich.

Andrzej Lech

Z chwilą pojawienia się w kopalni „Polkowice” nowego etatowego dyrygenta, w orkiestrę górniczą wstąpił nowy duch. Z jego inicjatywy powstał zespół big-bandowy, koncertujący na przemian z orkiestrą dętą, w której równolegle zaczęły pojawiać się symptomy profesjonalizmu. I to wszystko za sprawą jednego człowieka – Michała Styszyńskiego. Dziś z perspektywy kilkunastu lat pracy orkiestry można powiedzieć, że dzięki niemu była ona ambasadorem polkowickiej kultury muzycznej na ziemi miedziowego zagłębia.

Polkowicki ambasador kultury muzycznej

W lubińskiej kawiarni DKZM „Pod Muza-
mi” zawsze panuje szalenie miła atmosfera, któ-
rej specyficznego nastroju dodaje muzyka forte-
pianowa w wykonaniu Michała Styszyńskiego.

W jeden z sobotnich wieczorów, kiedy od-
wiedziłem tę kawiarnię, było podobnie. Kilkoro
młodych ludzi siedzących przy małej czarnej
wsłuchiwało się w słynny ragtime Scotta Jopli-
na.

Michała zawsze pasjonowała muzyka choć,
jak sam przyznaje, nigdy nie zamierzał zostać
muzykiem. To właśnie za sprawą muzyki „zmu-
szony” został do przerwania studiów na Akade-
mii Medycznej.

— Było to na drugim roku. Otrzyma-
łem wówczas propozycję grania w Estrad-
zie Poznańskiej. Wspólnie z muzykami
wyjechaliśmy z rewiu mody na turne po
kraju. Nie ukrywam, że była to wspaniała
przygoda, którą przyplaciłem utratą inde-
ksu. W jego posiadanie wszedłem ponow-
nie, tyle że na poznańskiej Akademii Mu-
zycznej, którą ukończyłem na wydziale dy-
rygentury chóralnej.

Nową przygodę podpowiadało Mi-
chałowi Styszyńskiemu zapotrzebowanie
na kapelmistrza orkiestry górniczej w Zak-
ładach Górniczych „Polkowice”. Posada
taka zapewniała godziwy zarobek, miesza-
nie spółdzielcze i niczym nie skrupowa-
ną „działalność muzyczną”.

Nowy duch wstąpił w orkiestrę z chwi-
łą pojawienia się nowego etatowego dyry-
genta. W czerwcu 1978 roku na stanowis-
ku kapelmistrza zakładowej orkiestry po-
wołany został absolwent poznańskiej
Akademii Muzycznej.

Był, jest i będzie pasjonatem muzyki. Z jego
inicjatywy powstał zespół big-bandowy, kon-
certujący na przemian z orkiestrą dętą, w której
równolegle zaczęły pojawiać się symptomy pro-
fesjonalizmu. Można więc powiedzieć z perspek-
tywy tych kilkunastu lat pracy orkiestry pod
jego batutą, że była ona ambasadorem kultury
muzycznej na polkowickiej ziemi.

Oczywiście w okresie swojej działalności
miała, podobnie jak wszystko, wloty i upadki.

— Niewątpliwie były chwilowe kłopoty ka-
drowe, potknięcia repertuarowo-estradowe. Z
perspektywy czasu uważam, że ja sam nie byłem
dostatecznie przygotowany do tych obowiąz-
ków. Szczególnie do pewnego reżimu, który mu-
sialem narzucić sobie i moim muzykom. Sądzi-
łem wówczas, że przywożąc ze sobą wiedzę,
pewne estradowe doświadczenie i chęci zrobie-
nia czegoś ponad, wszystkich rzucę na kolana.
Tymczasem wszyscy zajęci byli swoimi sprawa-
mi. Dziś jest zupełnie inaczej. Jest zainteresowa-
nie i zrozumienie, dlatego z chęcią przychodzę
do pracy.

To, do czego doszedł, zawdzięcza niewąt-
pliwie własnej pracy i ogromnemu zrozumieniu
rodziny. Dziś jego dzieci to dorośli ludzie mają-
cy własne życie. Syn Maciej mieszka w Gryfo-
wie, gdzie w przyszłym roku ukończy WSP.
Kasia z własną rodziną mieszka w Jędrzejowie.
W Polkowicach pozostał z małżonką Bogusła-
wą, którą zawdzięcza chyba najwięcej.

— W okresie studiów miałem wszystko. Za-
gwarantowane miejsce w estradzie, trasy kon-
certowe i oczywiście pieniądze. Nie myślałem o
niczym. Gdyby nie żona, kto wie, jaki byłby tego
wszystkiego finał. Wiedzieliśmy o swoim istnie-

marzeń.

— Większość zgłaszających się do mnie
uczniów nie marzy o karierze muzyka. Oni chcą
po prostu nauczyć się grać na jakimś instrumen-
cie. Uruchamiając prywatną szkołkę początko-
wo wcale nie ukrywałem, że chciałem dorobić.
Jednak kiedy poznałem bliżej tych młodych lu-
dzi, ich chęć poznawania tajników muzyki, po-
stanowiłem również sprawdzić samego siebie.
Współpraca z młodymi polkowiczankami wcią-
nęła mnie do tego stopnia, że kiedy wybrałem się
na urlop, już po kilku dniach brakowało mi
moich uczniów. Nie mówiąc o ich grze. Do naj-
bardziej uzdolnionych zaliczam Justynę
Konewczyńską, Marcina Orzechowskiego,
Anię Puławską i Ryszarda Płockasza. Wy-
jątkowym talentem jest Tomek Kupka, któ-
ry rozpoczynając naukę w siódmej klasie,
potrafił w rok uporać się z trzyletnim pro-
gramem.

Z wielką satysfakcją Michał Styszyń-
ski opowiada o równie utalentowanej grupie
3-4 klasistów. Mimo że jest to najle-
pszy okres do realizacji muzycznych planów,
jego zdaniem za wcześniej jeszcze
mówić o ewentualnych sukcesach.

Ucząc tych młodych ludzi zdaje sobie
jednocześnie sprawę, że kilka lat temu każ-
dy muzyk był na wagę złota. Dziś – niestety –
jest dokładnie odwrotnie. Wielu z
nich bezskutecznie poszukuje pracy.

Pan Michał po codziennych proble-
mach szuka zapomnienia w muzyce. Próbuje
znaleźć w niej to, czego nie doszukał
się kilkanaście lat temu, kiedy był pełen
zapału, energii i marzył o wielkiej 60-oso-
bowej orkiestrze, z towarzyszeniem której za-
gra swoją ulubioną Symfonią C-dur W.A. Mo-
zarta. Wierzy jednak, że w niedalekiej przysz-
łości zrealizuje swoje marzenia.

— Ostatnio poznałem młodego utalentowa-
nego człowieka. Jest nim Sławek Laskowski, tak-
że mieszkający w Polkowicach i tak jak ja zako-
chany w muzyce. Jego szczególnym upodoba-
niem są syntezatory. Kiedy słucham jego gry, ich
brzmienie przypomina wielką orkiestrę symfoni-
czną. Mamy już za sobą pewne próby. I być może
wreszcie nasze marzenia ziszczą się. Chcemy
zagrać wspomnianą Symfonię C-dur Mozarta
przed polkowicką publicznością. Być może w
trakcie tegorocznych „Dni Polkowic”.

Mimo upływu lat Michał Styszyński ciągle
rozwija się muzycznie. Jest to zrozumiałe dla
muzyka tej klasy. Chociaż z upływem czasu
wielu muzyków już odeszło, on wierzy, że ich
miejsce zajmie muzycznie uzdolniona młodzież
z Polkowic, natomiast on sam pozostanie, pod-
obnie jak jego orkiestra, ambasadorem kultury
muzycznej na polkowickiej ziemi.

Andrzej Lech



Fot. A. Lech

niu jeszcze w okresie ogólniaka w moim rodzin-
nym Jarocinie. Nasze losy połączyły się na dobre
i złe dopiero trzy lata po maturze. Ona postawiła
mnie na nogi i jej w zasadzie zawdzięczam wszy-
stko, także znaczące sukcesy.

Największym z nich było niewątpliwie ty-
godniowe turne po słonecznej Italii, gdzie wyje-
chał wraz z orkiestrą górniczą na zaproszenie
zaprzyjaźnionych włoskich muzyków we
wrześniu 1990 roku.

Kiedy zesłała włoska opalenizna, a nadadria-
tyckie wspomnienia przeszły do historii, wróciła
szara rzeczywistość i dalsza muzyczna fascyna-
cja. Nowe aranżacje, próby, koncerty, codzienna
praca i nowa pasja, jaką jest prywatna szkołka
muzyczna.

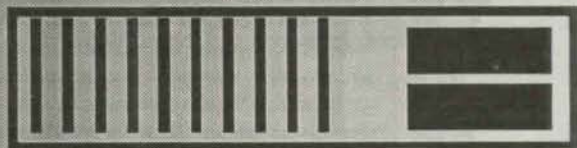
Mimo że od początku do końca jest zorgani-
zowany i nigdy niczego nie odkłada, przygotowu-
jąc wszystko dużo wcześniej – pozostaje nie-
spokojnym duchem. Zawsze zachowuje się tak,
jakby miał jeszcze coś do zrobienia. „Uciekając”
przed wojskiem ukończył studium nauczyciel-
skie o profilu muzycznym. Była więc okazja,
aby zacząć realizować jeszcze jedno ze swoich

Atrakcyjne warunki sprzedaży na raty



GPTIMUS

Polski
komputer
zbudowany
z tego
co w świecie
najlepsze



AUTORYZOWANY DEALER

P.H. ROXY s.c.

Polkowice ul. Głogowska 19
tel. 45-14-53
Lubin ul. Kościuszki 36a
tel. 42-10-37

Aktualne ceny podawane są w piątkowych wydaniach „Gazety Wyborczej”

**NIĘZAWODNA PROMOCJA
WSRÓD NAJAKTYWNIJSZYCH**

PRAKTYCZNE I AKTUALNE

KATALOGI GOSPODARCZE

SPISY FIRM (RÓWNIŻ W WERSJI DYSKIETKOWEJ)
ZAWARTOŚĆ: DO 40 TYSIĘCY DANYCH O FIRMACH

DOSTĘPNE W KSIĘGARNIACH

WARSZAWA – TRÓJMIASTO
CZĘSTOCHOWA – DOLNY ŚLĄSK
POLSKA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA
MAZOWSZE I POLSKA PÓLNO-CNO-WSCHODNIA.



**MERKURIUSZ
POLSKI**

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA
ul. Komuny Paryskiej 20-28
50-451 WROCLAW
tel. 44-66-95 w. 22

**Przedsiębiorstwo
Gospodarki Miejskiej
sp. z o.o. w Polkowicach**

ogłasza

przetarg dla firm z gminy Polkowice na modernizację
węzła ciepłego w budynku przy ul. Hubala 26.

Przetarg odbędzie się 31 maja 1994 r.
o godz. 9⁰⁰ w biurze PGM.

Zakres prac obejmuje:

- ⊙ Wykonanie projektu (z uwzględnieniem automatyki) – należy przedstawić wartość ryczałtową jego opracowania.
- ⊙ Wykonanie remontu na podstawie przedłożonego projektu – należy przedstawić kosztorys ofertowy.

Oferty w zapieczętowanych kopertach
należy złożyć w sekretariacie przedsiębiorstwa
w terminie do dnia 27.05. 1994 r.

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego
wyboru wykonawcy lub unieważnienia przetargu
bez podania przyczyny.

Bliższych informacji udziela Zakład Administracji
Budynków, pok. nr 7, tel. 45-20-01 wew. 27.

Zarząd Gminy Polkowice

zaprasza Państwa do składania propozycji w sprawie nadania nazw ulicom na nowym osiedlu mieszkaniowym w Polkowicach, ograniczonym ulicami : od zachodu: Głogowska, od północy: Kardynała Bolesława Kominka, od wschodu: 3 Maja, od południa: Targowa.

Propozycja Zarządu jest następująca:

◆ Osiedle „Centrum”

ul. Gwarna, ul. Miła, ul. Żwawa, ul. Barwna.

Propozycje innych nazw ulic proszę składać w Urzędzie Gminy w Polkowicach - Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami (pok. 206) tel. 45-00-49 wew. 156 lub 120.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Sprzedam atrakcyjnie położoną działkę rekreacyjną nad Jeziorem Sławskim. Wiadomość: Polkowice, ul. Kolejowa 16/10 lub telefon grzecznościowy 45-20-70

◆ ◆ ◆

Sprzedam nowy namiot trzyosobowy. Wiadomość: Polkowice, ul. Lipowa 26/2.

Spółeczne Ognisko Muzyczne w Polkowicach

ogłasza zapisy wszystkich chętnych (bez ograniczeń wiekowych) na rok szkolny 1994/95 do klas instrumentów: fortepian, syntezator, gitara, akordeon, skrzypce.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Ogniska w Zespole Szkół ul. Skalników 6, do 15 czerwca 1994 r. w dniach: od poniedziałku do czwartku w godz. od 8⁰⁰ do 16⁰⁰, tel. 45-20-15.

Gazeta Polkowska

oferuje

usługi w zakresie wykonywania:

- druków urzędowych
- folderów kolorowych i czarno-białych,
- wizytówek,
- papierów firmowych,
- książek,
- innych publikacji,
- komputeropisania,
- skanowania (600 DPI)

Gwarantujemy dobrą jakość, krótkie terminy i atrakcyjne ceny!

STOWARZYSZENIE

Na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy POLKOWICE



59-320 Polkowice • ul. Górna 3/4 • tel. 452411 • telex 0782525

Jak inwestować w papiery wartościowe?

*Co to jest giełda? Jak kupić akcje?
Jak w nie inwestować? Kogo się radzić?*

Odpowiedzi na te i wiele innych pytań zawiera program nowego szkolenia, które odbędzie się w dniach od 7 do 8 maja w Zespole Szkół w Polkowicach.

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 29 kwietnia 1994 r. w siedzibie Stowarzyszenia.

Szkolenie dla kandydatów na radnych

Zbliżają się wybory samorządowe. Jeżeli czujesz się odpowiedzialny za swoją gminę, wybory są szansą dla Ciebie!

Czynny udział w naszych seminariach wzbogaci Państwa nie tylko w niezbędną wiedzę, lecz także w umiejętności pomocne podczas wyborczej rywalizacji i w codziennej pracy radnego.

Proponujemy dwa szkolenia: dwudniowe w terminie 6-7 maja 1994 r. i trzydniowe od 20 do 22 maja.

Prosimy o zgłaszanie uczestników na pierwsze szkolenie do 30 kwietnia 1994 r., na drugie do 14 maja 1994 r.

Wszelkich dodatkowych informacji udzieli Państwu nasi pracownicy.

Podziękowanie:

Zarząd Koła Miejskiego Dolnośląskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Polkowicach pragnie serdecznie podziękować Pani **Barbarze Andrzejewskiej** – dyrektorowi Ośrodka Pomocy Społecznej w Polkowicach – za życzliwość i osobiste zaangażowanie w urzędzeniu „Dnia Inwalidy” dla członków naszego zrzeszenia. Dziękujemy również pracownikom stołówki OPS.



*Z okazji 34 rocznicy ślubu, kochanym dziadkom **Łucji i Janowi Urbańskim** swoje najgorętsze życzenia składają wnuki:*

Kamilek, Ola, Rafałek, Klaudia, Malwinka i Betradetta wraz z rodzicami

Jak spółka to spółka

W dość popularnym swego czasu sloganie: „Polak potrafi”, nie ma żadnej przesady. Nie kto inny jak rodak z nad Wisły i Odry był w stanie, w czasach nawet największego kryzysu i kartkowych przydziałów, jeść więcej niż wynikało to z należytnej kartki, zatankować więcej paliwa niż kwartalny przydział. To nie kto inny jak Polak potrafił właściwie bez przelewu krwi obalić system, który miał trwać wiecznie. Takie przykłady można mnożyć w nieskończoność. Nic więc dziwnego, że gdy nastały czasy kapitalizmu, Polak ochoczo zabrał się do interesów. Słowo spółka nabrało w ostatnich latach kolosalnego znaczenia. Tak na dobrą sprawę, gdzie by nie rzucić kamieniem, to z całą pewnością trafimy w spółkę lub współnika.

Nowe czasy i zachodzące wokół zmiany nie mogły pozostać nie zauważone przez odwiecznych przyjaciół Marka i Adama. Znali się wieki. Wychowywali się na tej samej wsi, razem za robotą przyszli do kopalni, razem chodzili na dziewczyny i wzajemnie świadkowali sobie podczas ślubów. Marek z natury był człowiekiem bardzo powściągliwym i raczej konserwatywnym. Wspaniale uzupełniał go Adam, człowiek rzutki, z inicytywą, lubiący wszelkie ryzyko. Obaj kochali też pieniądze. Gdy więc kraj ogamiał szal zawiązywania spółek, obaj górnicy postanowili nieco dorobić do miedzianych wypłat, tym bardziej, że na stare lata nie mieli już ochoty tyrać w soboty i niedziele.

Jak się powiedziało, tak też należało zrobić. Kilka miesięcy temu, gdy sączyli piwko w jednym z lokali, do ich stolika przysiadł się jegomość o schludnym wyglądzie i zasobnym portfelu. Nie szczędził grosza na poczęstunek, tym bardziej że górnicy rozmawiali o tym, co interesowało każdego – czyli o robieniu interesów. Od słowa do słowa i klamka zapadła. Marek rzucił hasło: — *Zawijujemy spółkę i dorobimy trochę.* O spółkę u nas łatwiej jak o nowe spodnie. Nowo poznany fundator podpowiedział, gdzie najlepiej zbić kapitał, obiecał fachową pomoc, więc już w następnym tygodniu w odpowiednim urzędzie miła pani wpisała do rejestru podmiotów gospodarczych nową spółkę o wdzięcznej nazwie „Metal-hurt”. Nawet laik pojąłby, że biznes miał się kręcić wokół miedzi, bo o jakim metalu najczęściej mówi się w Polkowicach i całym zagłębiu. Oczywiście spółka nie miała się zajmować ani wydobywaniem rudy miedzi, ani jej przeróbką. Wspólnicy mając na uwadze dobro swej macierzystej kopalni, nie zamierzali robić jej konkurencji. Oni podjęli się bardziej ambitnego i ze wszech miar zasadnego zadania. „Metal-hurt” miał na celu odzyskiwanie miedzianego złomu. Zdaniem współników mamotrawienie tego metalu jest przeogromne. Wszędzie walają się kawałki miedzi, nikomu nie potrzebne, a tak przecież cenne dla kraju. Każdego dnia kręcąc się po kopalni napotykali kable, przewody, jakieś miedziane elementy, które dla zakładu nie stanowiły chyba żadnej wartości, a dla młodej spółki mogłyby być motorem rozwoju.

Wspólnicy wydzierżawili od chłopca w po-

bliskiej wsi walącą się stodołę, w której zamierzali składować nabyte dobra. Celowo skup zlokalizowano nieco na uboczu, bo wiadomo, że ludzie są zazdrośni, a do tego niebywale wścibscy. Po co drażnić biedaków i życiowych nieudaczników. Na dobry początek pieniądze pożyczyl poznany w knajpie biznesmen i każdego dnia po szychcie współnicy rozpoczynali spółkowe życie. Niestety, mimo dobrego biznesplanu i zapewnień ze strony cichego udziałowca, pana Władeczka, do skupu rzadko trafiał klient. Owszem czasami trafiał się ktoś przynoszący kilogram lub dwa jakichś miedzianych odpadów. Z tego jednak wielkiego biznesu zrobić nie można. Adam wpadł na pomysł, aby nowoutworzonym skupem zainteresować kolegów z oddziału, może któryś od czasu do czasu podrzuciłby jakiś kasek. Mimo fachowo wykonanych zabiegów na polu marketingu poziom skupu metalu nie wykazywał zdecydowanych tendencji wzrostowych. Należało zastanowić się, gdzie leży przyczyna braku miedzi w terenie wprost napchanym miedzią. Koledzy bacznie obserwowali rynek, ma się rozumieć metalowej branży i z przerażeniem stwierdzili, że istniejące w okolicy skupy też nie są zasypywane towarami, lecz ich właściciele bogacą się z dnia na dzień. Nie było innego wyjścia, jak tylko zbliżyć się do kręgów wtajemniczonych w miedzianym interesie. Kosztowało to współników wiele butelek przedniej koszowej wódki i kilku wielodniowych kaców. Jednak trud się opłacał. Koszty zaksięgowano po stronie inwestycji i już następnego miesiąca firma nabrała nowego oblicza. Rzecz była tak prosta, że nasi spece od handlu nie byli w stanie jej rozszyfrować. Skup istniał jedynie dla urzędu skarbowego i dla drobnych dostawców. Prawdziwy przemysł powiązany, jak się okazało, także z poważnym eksportem, toczył się w zupełnie innym miejscu.

Sięć odpowiednio przeszkolonych ludzi pracowała w terenie. Ich rolą było dyskretne powiadamianie stałych „zbieraczy” miedzianego złomu o tym, kiedy i gdzie odbywać się będzie skup i to nie za jakieś tam podłe grosze za pokwitowaniem, lecz skup iście hurtowy.

W wyznaczonym dniu o dokładnie ustalonych godzinach przez kilka województw przemierzała kolumna ogromnych ciężarówek. Ładowano na nie dostawy, wypłacano należność, oczywiście w gotówce, a cały towar wędrował daleko w Polskę, by w końcu trafić do hut w Niemczech czy Holandii.

Nasi współnicy po raz kolejny poprosili o pożyczkę znanego już sponsora. Na lubińskiej giełdzie zakupili w miarę duży samochód i gotowi już byli do działania. Teraz należało oczywiście za odpowiednią cenę dostać miejsce w konwoju na trasie, aby podczas zakupu miedzi nie wpaść w ręce „kontrolerów”, oczywiście tych czuwających nad bezpieczeństwem miedzianych dostaw.

Pierwsza trasa przebiegła bez niespodzianek. Adam prowadził ciężarówkę do umówionych miejsc, Marek przyjmował towar i wypłacał należność. Wszystko proste i łatwe, a co

najważniejsze popłatne. Po zakończeniu trasy i rozliczeniu się z odbiorcą okazało się, że za jeden transport zarobili więcej niż w ciągu trzech miesięcy sterczenia w stodołę, o kopalnianych zarobkach już nie mówiąc.

Zachęceni dobrym zyskiem ruszyli na trasę. Pewnej nocy Marek, tak jakby od niechcenia, rzucił pytanie — *Co by było, gdyby tak jeden kurs skierować nie do stałego odbiorcy, lecz „pchnąć” go na własny rachunek?* Z wyliczeń wynikało, że zysk byłby o wiele wyższy. Jak to się mówi, apetyt rośnie w miarę jedzenia. Od słowa do czynu i nasi współnicy postanowili upłynnić odrobinę miedzianego złomu na własny rachunek. Rzeczywiście dochód był imponujący. Następnego dnia postanowili poszaleć. Zabrali na zakupy swoje dzielne żony, które wreszcie po latach zastoju mogły się poczuć jak żony górników. Miliony przelewały się z rąk do rąk. Było miło i z gestem.

Niestety wszystko dobre trwa zbyt krótko. Nie wiadomo dlaczego podczas kolejnej dostawy samochód Marka i Adama został zatrzymany przez policyjny patrol. Z trudem wyjaśnili mundurowym, jakiego jest typu i skąd pochodzi ładunek. Skończyło się na strachu, ale jakaś niepewność wdarła się w serca współników. Nie dlatego, by nie zdawali sobie sprawy z tego, jak to się dzieje, że nasz kraj wprost usłany jest miedzianym złomem. Czytali przecież w gazetach o ginących liniach telefonicznych, transformatorach itp. Nie był to jednak ich problem. Oni nie kradli, jedynie skupowali to, co ludziom było zbyt cenne. Coś jednak w interesie zaczęło się psuć. Dwa dni później podczas odbioru kolejnego ładunku napadła ich grupa kilkunastu osiłków. Rany leczyli przez kolejne dwa tygodnie. Teraz było już wiadomo, że stało się to za sprawą tej jednej lewej dostawy. Ktoś zakapował, a w biznesie, jak wiadomo, obowiązuje *fair play*. Spotkanie z patrolami i mordobicie nie było dziełem przypadku. Adam chciał już nawet porzucić ten interes i przekwalifikować się na inną branżę. Wybrał nawet lokal w Lubinie na spokojną piwiarnię. Jednak Marek oponował. Jeszcze jeden kurs i zmieniamy branżę.

W ten ostatni kurs ruszyli tuż przed świętami Bożego Narodzenia. W małej miejscinie jakiś chłop pakował na skrzynię gdzieś za trzysta metrów grubego kabla. Zanim jednak zakończył operację, wokół samochodu zrobiło się jasno jak w dzień. Kilka radiowozów oświetlało chłopca i dwójkę zaskoczonych biznesmenów.

Dowodzący akcją oficer zadał Adamowi pytanie: — *Do kogo należy samochód i ładunek?* Adam zerknął na oficera i szczerze wyznał: — *Do nas!* — I po chwili spoglądając na Marka dodał: — *Trudno, jak spółka to spółka.*

Teraz współnicy mają czas, sporo czasu na obmyślenie nowych przedsięwzięć. Nie mogą ich jednak przekonsultować, bo sąd nie był tak łaskaw zważać na to, że Marek i Adam stanowią spółkę i skierował ich do zupełnie innych więzień.

Jan Szerszanowicz



Wystartowało 108

Dziś dopiero mamy okazję, co niniejszym czynię w imieniu całej redakcji, powitać uczestników tegorocznego wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Życzymy im wspaniałej pogody, szerokich tras i sportowej rywalizacji. Sympatykom kolarstwa zaś wspaniałego widowiska i niezapomnianych emocji.



Awans sztangistów

Dwa tygodnie temu w Legnicy odbyły się eliminacje do mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów. W zawodach uczestniczyło 30 zawodników z Piasta Głogów, Legrolu Legnica i Górnika Polkowice. Wśród zawodników do lat 16 zwyciężył (w klasyfikacji Sinclaira) Kamil Łupiński (Legrol) przed Damianem Mordasem (Górnik).

O awans walczyli również seniorzy. Oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wagowych: do 54 kg Zbigniew Zelem, do 59 kg Krzysztof Ziomek, do 64 kg Bartłomiej Kurt, do 71 kg Stanisław Michajluk, do 76 kg Tomasz Michalski, do 83 kg Zdzisław Synowiec, do 91 kg Krzysztof Michalski (wszyscy z Górnika Polkowice). W pozostałych dwóch wagach zwycięstwo odnieśli reprezentanci Legrolu Legnica.

Najlepszym zawodnikiem legnickich zawodów był Zdzisław Synowiec.



„Start” na pudle

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami w Bydgoszczy odbyły się XI. drużynowe mistrzostwa Polski ognisk TKKF w biegach długodystansowych. Dystans 20 km najszybciej pokonali biegacze z Białegostoku. Na drugim miejscu uplasowała się nasza drużyna, która biegła w składzie: Jan Kurzeja, Waldemar Darewski, Tadeusz Kajder, Mieczysław Bobiński, Dariusz Potajczuk i Roman Kajder. Nasza reprezentacja w polu walki pozostawiła drużyny z Warszawy, Bydgoszczy i Łęborka. Druga drużyna polkowskiego ogniska TKKF Start zajęła ostatecznie ósme miejsce. Gratulujemy!



W Lubinie najlepsi z Polkowic

Z udziałem ponad 400 zawodników z Chobieni, Przemkowa, Polkowic, Legnicy, Lubina i Głogowa w stolicy polskiej miedzi odbyła się II edycja zawodów w duathlonie dzieci i młodzieży o Grand Prix województwa legnickiego. Wśród zwycięzców nie zabrakło naszych reprezentantów:

Klasy I: Paulina Janczak (SP 1)

Klasy II: Natalia Wolak i Dawid Lemke (oboje z SP 1)

Klasy III: Mateusz Kończak (SP 4)

Klasy IV: Przemysław Tusz (SP 1)

Klasy V: Łukasz Runewicz (SP 1)

Klasy VI: Ewelina Ostrowska (SP 1) i Krzysztof Augustyniak (SP 4).

Gratulujemy i przypominamy, że finał odbędzie się 3 maja w Głogowie.



Zagraniczny sukces

W dniach od 7-10 kwietnia na zaproszenie American Soccer Club dwie polkowskie drużyny trampkarzy Górnika uczestniczyły w międzynarodowym



Trampkarze starsi. Od lewej stoją: trener W. Jedynak, D. Latos, G. Machnicki, J. Kwas, P. Mizgała, D. Konieczny, G. Kurzeja, D. Bosacki, M. Wierzbicki, P. Surga, T. Węgrzyn.

dzynarodowym turnieju piłkarskich szóstek w niemieckim Heidelbergu. Przeciwnikami naszych młodych piłkarzy byli ich koledzy z Holandii, Niemiec, Austrii, Czech, Belgii i Francji.

Drużyna trampkarzy starszych zajmująca pierwsze miejsce w grupie eliminacyjnej w finale spotkała się z ASC Neuenheim (Niemcy) przegrywając rzutami karnymi 5:4. Daniel Bosacki uznany został najlepszym zawodnikiem turnieju.

Drużyna ta wystąpiła w składzie: P. Mizgała, D. Konieczny, D. Latos, T. Węgrzyn, D. Bosacki, G. Machnicki, M. Wierzycki, P. Surga, J. Kwas i G. Kurzeja. Trenerem trampkarzy starszych jest Waldemar Jedynak.



Fot. A. Lech

Grający w drugiej grupie trampkarze młodsi tym razem okazali się lepszym zespołem od swych starszych kolegów. Po zwycięstwie nad czeskim zespołem SV Strakonice 2:0, w finale spotkali się z holenderskim Union Reichenthal. Po remisie uzyskanym w normalnym czasie nasi piłkarze lepiej egzekwowali rzuty karne. Ostatecznie wygrali 7:6 zdobywając pierwsze miejsce. I tym razem najlepszym piłkarzem turnieju uznany został reprezentant Górnika Polkowice. Był nim Tomasz Faryniarz. Trener Artur Sikorski ma powody do dumy. Jej auto-

ry to: Barczak, Osos, Puławski, Łoziński, Szewczyk, Skowroński, Kwasz, Walaszkiwicz i Pieńko.



Z rekontrą bez trzech

Nie powiodło się polkowskim Feniksom w rozgrywkach ligi okręgowej w brydżu sportowym. Ostatecznie po zakończeniu rozgrywek 1993/94 i po weryfikacji wyników polkowiccy brydżyści uplasowali się na przedostatnim miejscu w tabeli. Tytuł mistrza okręgu i awans do ligi makroregionu dolnośląskiego zdobyła drużyna DK „Kopernik” z Legnicy.

Może innym razem...



Młodzicy ratują honor

Od 27 marca, kiedy nastąpiło otwarcie tegorocznego sezonu zosowego, wiele działo się na trasach kolarskich, w których uczestniczyli również reprezentanci Górnika Polkowice.

Na otwarciu w Sobótce wystartowało ponad 400 kolarzy, a wśród nich cała ekipa Górnika. W imprezie punktowanej do challengeu makroregionu Dolnego Śląska najlepiej spisali się dwaj młodzicy. W wyścigu dystansowym Maciek Rzepka zajął trzecie, natomiast Kamil Pasek 10 miejsce.

10 kwietnia w kryterium o Skarb Średzki ponownie znakomicie wypadli wspomniani już Kamil Pasek, który tym razem był czwarty oraz tuż za nim Maciek Rzepka. W tym wyścigu swoją obecność zaznaczył także Paweł Kaczmarek, który uplasował się na 5 miejscu.

I wreszcie 23 kwietnia znakomicie obsadzony IX Ogólnopolski wyścig o puchar burmistrza Twardogóry. Kolejna impreza punktowana do challengeu dolnośląskiego, w którym znowu bardzo dobrze wypadli młodzicy. Maciek Rzepka tym razem był na drugim miejscu, natomiast Dominik Biedrzycki na siódmym.

W najbliższych dniach cała ekipa polkowskich cyklistów weźmie udział w górskim wyścigu w Nowej Rudzie (1 maja) oraz 4 maja w mistrzostwach Dolnego Śląska w jeździe parami, które odbędą się w Rudnej. Trzymamy kciuki!



Jest nowa sekcja

Kilka dni temu z inicjatywy Czesława Dziadkiewicza, nauczyciela wf z polkowskiej „dwojki” powstało Stowarzyszenie Sympatyków Piłki Ręcznej. Stowarzyszenie posiada osobowość prawną i – co najważniejsze – wielu wspaniałych rodziców, którzy zadeklarowali daleko idącą pomoc. Szerzej o Stowarzyszeniu w kolejnym numerze. Dziś jedynie o najbliższych planach młodych polkowskich szczyplorników. 1 czerwca w SP-4 o godzinie 15³⁰ dojdzie do niecodziennego turnieju, w którym młode piłkarki ręczne zmierzą się ze swymi rodzicami. Natomiast w dniach od 3-5 czerwca Stowarzyszenie organizuje I Międzynarodowy turniej w piłce ręcznej dziewcząt. Życzymy wspaniałych wyników i zadowolenia z funkcjonowania w nowej strukturze organizacyjnej.

Stronę redaguje Andrzej Lech
tel. 481-290

Sie ma
Ludzie!

NASZA STRONA

Każdy jest sobą, co nie oznacza, że każdy posiada własną indywidualność, wypracowaną lub wprost odziedziczoną. Być sobą, to znaczy być na tyle naturalnym, na ile jest to charakterystyczne dla danej osoby. Czasami bycie sobą odbierane jest jak coś złego, zwłaszcza wówczas, gdy wydaje nam się, że jesteśmy tuzinkowi, pospolici, bez wyrazu czy odpowiedniego poziomu. Stwierdzenie, że jest się kimś, kto nie wyróżnia się w tłumie, rodzi w nas poczucie niższości, braku dowartościowania. Jak często w kręgu młodych ludzi słyszy się zwroty typu: „zero”, „nic”. Każdy z nas spogląda na otaczających ludzi i podświadomie wybiera sobie jakiś ideał, wzór, może nie do ślepego naśladowania, ale taki, do którego się jakoś zmierza. On jest taki... i tu pada określenie jakiejś szczególnej cechy. Oni są tacy... i znowu określamy pewną grupę ludzi. Gdy widzimy, jacy są inni i stwierdzimy, że my do nich nie pasujemy, rodzi się w nas jakiś pesymizm, niechęć do własnej osoby. Z takiego stanu rzeczy chcemy zazwyczaj wyjść zmieniając własną osobowość lub na siłę przystępując do jakiejś grupy. W tym momencie zaczynają się nasze prawdziwe dramaty. Własnej osobowości nie da się zmienić natychmiast i dostosować do nowego obrazu. Łatwiejsze jest utożsamienie się z daną grupą. To jednak, mimo że na początku daje pewne poczucie satysfakcji, z czasem zaczyna nas męczyć. Jest to naturalny objaw, gdyż w gruncie rzeczy nie jesteśmy tymi, którymi chcemy być.

Pozostaje jedna rada, najpewniejsza, choć może w pierwszej chwili nie satysfakcjonująca wszystkich - należy zaakceptować samego siebie. Takiego jakim się jest, bez względu na to, czy

dotyczy to naszego wyglądu, poglądów, tuszy, urody, talentów i czego tam jeszcze. Pierwsze zadanie dla tych, którzy nie mogą się odnaleźć, to zaakceptowanie siebie. Reszta przyjdzie sama.

Spytacie ludzie, dlaczego dziś nawijam o tak poważnych sprawach? No cóż, ostatnio miałem okazję spotkać się z grupą młodych ludzi, którzy popadli w kłopoty, konkretnie mówiąc wzięli się za butelki i prochy. Po dość krótkim czasie okazało się, że kłopotów nie ubyło, a wręcz odwrotnie. Gdy mówiliśmy o motywacjach sięgania po prochy, często przejawiał się właśnie motyw braku możliwości porozumienia się ze światem zewnętrznym, brakiem umiejętności zaakceptowania siebie takim, jakim się jest. Wypowiedzi ludzi były zaskakujące, a jednocześnie wydawać by się mogło, tak oczywiste. Piętnastoletni chłopak bierze się za ćpanie, bo ma kompleks. Jest niewysoki, słaby, jego koledzy nie chcą go na boisku, na dyskotecce. Niby drobna sprawa, ale jednak. On chciałby być inny. Niestety wzrostu ani zdrowia nikt mu nie sprzeda, więc ucieka w świat złudzeń. Nie będę Wam przytaczał innych „motywów”, bo znacie je z życia. Chciałem Wam niejako przy okazji przypomnieć, że zanim zaczniecie porównywać siebie do innych, dopasowywać do innych, i jeśli coś Wam nie wyjdzie, to nie łamcie głowy, nie wyszukujcie u siebie wad i złych stron. Winę za to ponosi brak akceptacji samego siebie. Zatem zanim zaczniecie kochać innego, pokochaj samego siebie i to takim, jakim jesteś.

Wasz Jasiek

Szerokiej Drogi

Tak jakoś bez fanfar i wielkiej pompy obok nas przebiegło wydarzenie, o którym warto, ba koniecznie trzeba wspomnieć. Może będzie to troszkę wejście w prywatne sprawy, lecz nie da się tego przemilczeć, gdyż chodzi o kogoś, kogo znamy, lubimy i jak się okazuje - kochamy. Nasz sympatyczny współpracownik Rafał rozstał się z kawalerskim stanem i od niedawna przez życie kroczy wraz z wybranką swego serca. Rafał, którego dobrze znają bywalcy Klubu Muzycznego, niedawno powrócił z wojska. Wrócił do naszego miasta i do pracy, którą lubi i - należy dodać - wykonuje wspaniale. Kogoś takiego jak on brakowało nam. Niemal natychmiast po zrzuceniu munduru zabrał się za KULTURĘ. Trochę może nieśmiało w pierwszych dniach, ale dziś imprezy, których jest organizatorem, a niejednokrotnie twórcą, rozświetlają niebo nad pragnącymi rozrywki, zabawy i ciekawych przeżyć.

Tak więc, jako że małżeństwo to droga w nieznanne - Rafałowi i jego żonie życzymy: Szerokiej Drogi!

Mamy także nadzieję, że stanowiąc będą wspaniałą parą, która nie będzie stronić od żadnej zadymy, imprez niosących radochę i ubaw dla nas wszystkich. Tym wszystkim, którzy znają

Rafała od „zawodowej” strony należy podszeptać, że od pewnego czasu zastanawialiśmy się w redakcyjnym gronie, dlaczego tak unika naszej redakcji. Teraz już wiemy - dzielił swoje serce między dziewczynę, Klub Muzyczny i redakcję „Gazety Polkowickiej”.

Składając młodej parze życzenia radosnych dni, pokładamy nadzieję, że miłość Rafała do Klubu i Gazety nie przeminie.

REDAKCJA
„NASZEJ STRONY”



Czy doczekamy się „Listy Schindlera”

Kto to jest Spielberg, wie chyba każdy. Kto do był Schindler, teraz już chyba też każdy wie. Ale co to była „lista Schindlera”?

Tłumaczeń tego pojęcia jest kilka, a obecnie do nich wszystkich dopisano jeszcze jedno. Najnowsze to oczywiście tytuł filmu. Wiemy, że obraz ten traktuje o losie 1100 istnień żydowskich, które uratował niejaki Oskar Schindler – niemiecki przemysłowiec. Film oparty jest na faktach, a nakręcony został według książki pod tym samym tytułem. Łatwo możemy znaleźć informacje, że reżyserem tego filmu jest nie kto inny, lecz znany twórca „Pojedyńku na szosie”, „Szczęk”, „Bliskich spotkań trzeciego stopnia”, „E.T.” czy „Parku Jurajskiego” – żeby wymienić tylko najbardziej znane przeboje Stevena Spielberga. W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się jeszcze o nagrodzeniu filmu aż siedmioma OSKARAMI, w tym za najlepszy film i najlepszą reżyserię.

Cóż jeszcze wiemy o tym filmie? Prawie wszystko. Kto w nim zagrał główną rolę, kto z polskich aktorów w nim występował, wiemy

nawet, jak przebiegały poszczególne dni zdjęciowe, ale czegoś nam w tej wiedzy brak. Otóż, drodzy państwo, jeszcze nie widzieliśmy tego filmu.

I tu czas na dygresję natury ogólniejszej. Dzisiaj sytuacja w kinematografii jest inna niż przed laty. W czasach, kiedy mało kto liczył się z pieniędzmi i ktoś z centrali myślał za wszystkich, dystrybutorzy (a dokładniej jeden) mieli o wiele łatwiejsze zadanie. Kopii jednego filmu robiono tyle, że prawie dla każdego kina w powiecie starczało. W najgorszym razie przynajmniej jedno kino w okolicy mogło poszczycić się posiadaniem kopii w terminie, o jakim teraz miasta oddalone od województwa więcej niż o 100 km jedynie mogą pomarzyć. Przyczyna tego stanu rzeczy jest prosta, jak prosty jest rachunek ekonomiczny. Dobre czasy dla kin minęły (oby nie bezpowrotnie) i wszyscy liczą każdy wydany grosik.

Koszt wyprodukowania 30 kopii jednego filmu wynosi dziś ok. 1,5 mld zł. Nie każdy producent czy dystrybutor może sobie pozwolić

na szastanie takimi kwotami i dlatego też okres dotarcia kopii do małych miast jest dłuższy niż bywał dotychczas. Jeśli atrakcyjność filmu przetrasta rodzime seriale i „Dynastię” razem wzięte, to ten okres wydłuża się jeszcze bardziej. Wszystko to może brzmieć nieco przerażająco dla miłośników kina, ale tak jest naprawdę.

Czy oznacza to, że nie będziemy mieli okazji zapoznania się z filmem, który jeszcze przed rozpoczęciem produkcji wzbudzał tak dużo emocji i czy ma to brzmieć jak usprawiedliwienie dla kogokolwiek? Oczywiście, że nie. Nie mam zamiaru usprawiedliwiać nikogo, pragnę jedynie zapoznać szanownych czytelników z realną sytuacją, jaka panuje w kinematografii, i uzmysłowić, że opóźnienie, z jakim do Polkowic docierają filmy – a z reguły docierają wtedy, gdy już nie są nowościami – nie świadczy o opieszałości i złej woli osób za to odpowiedzialnych. Należy się uzbroić w cierpliwość (ktoś powie: kolejny raz), a na pewno doczekamy się projekcji „Listy Schindlera” w Polkowicach.

(rak)

Program imprez „Dni Polkowic '94”

Piątek 13 maja

- 10⁰⁰ i 11⁴⁵ „Godzilla contra Król Ghidoram” – film prod. USA od 12 lat (projekcja kinowa biletowana)
- 16⁰⁰ – 17³⁰ Występ dziecięcych zespołów wokalnie-tanecznych z terenu miasta i gminy (amfiteatr)
- 17³⁰ program pt. „Pampers Show” w wykonaniu grupy teatralnej „Teatr Nasz” z Jeleniej Góry (amfiteatr)
- 18³⁰ – 22⁰⁰ Koncert zespołów muzyki: andyjskiej „Sierra Manta”; irlandzkiej „Carrantuohill” (amfiteatr)
- 13⁰⁰ – 19⁰⁰ Plenerowe działania plastyczne dla dorosłych – cały dzień – teren miasta (spotkanie przy D.K. „Impresja”)

Sobota 14 maja

Imprezy kulturalne:

- 13⁰⁰ – 19⁰⁰ Plenerowe działania plastyczne dla dorosłych – cały dzień – teren miasta (spotkanie przy D.K. „Impresja”)
- 13⁰⁰ Plenerowe działania plastyczne dla dzieci (plac D.K. „Impresja”)
- 13⁰⁰ – 19⁰⁰ Blok dziecięcy – występy zespołów: „Gwarkowie” z Lubina, „Małolaty”, „Groszki”, „Foxtrotki”, „Gaduły” z Legnicy, Duet Siostr Staszkiwicz
- Blok folklorystyczny – Lubuski Zespół Pieśni i Tańca z Zielonej Góry, Zespół Górali Czadeckich z Koźlic, Zespół Folklorystyczny z Miłoradzie i Krzeczyna (amfiteatr)
- 19⁰⁰ – 20⁰⁰ Występy sekcji TKKF: aerobiku, karate, mistrza świata w kulturystyce (amfiteatr)
- 20⁰⁰ – 21⁰⁰ Występ Zespołu Muzycznego z Polkowic (amfiteatr)
- 22⁰⁰ – 23⁰⁰ Spektakl Teatru Prawdziwego z Bielawy „Ostatni Marsz” (plac przy D.K. „Impresja”)

Maraton filmowy (od 15 lat)

- 18⁰⁰ „Candy Man” – horror USA
- 20⁰⁰ „Synalek” – horror USA

- 22⁰⁰ „Uciezka gangstera” – obycz. USA (projekcja kinowa biletowana, cena biletu za 1 seans 35.000 zł, cena karnetu 60.000 zł)

Imprezy sportowe – stadion

- 11⁰⁰ Biegi zwycięstwa dla dzieci szkół podstawowych
- 11⁰⁰ Festyn rekreacyjno-sportowy dla dzieci
- 15⁰⁰ Mecz piłki nożnej: oświata-policja
- Równolegle: wyścigi rowerowe dla dzieci przedszkolnych – gry i zabawy; występ orkiestry górniczej; pokazy lotnicze Aeroklubu Zagłębia Miedziowego

Niedziela 15 maja

Imprezy sportowe

- 10⁰⁰ Deblowy Turniej Tenisa Ziemnego (korty tenisowe OSiR)
- 11⁰⁰ – 13⁰⁰ Zawody Duathlonowe – przy SP-3

Imprezy kulturalne

- 13⁰⁰ – 16³⁰ Plenerowe działania plastyczne dla dorosłych – cały dzień – teren miasta (spotkanie przy D.K. „Impresja”) wystawa prac i wręczenie nagród (plac przy kinie)
- 17⁰⁰ Występ zespołu disco z SP-4
- 14³⁰ Występ zespołu disco z SP-4
- 15⁰⁰ – 16⁰⁰ Występ uczniów Społecznego Ogniska Muzycznego w Polkowicach (amfiteatr)
- 16⁰⁰ – 19³⁰ Kabaret: Jacek Ziobro i kabaret „Klika” (amfiteatr)
- 19³⁰ Pokaz mody (amfiteatr)

Ponadto w czasie „Dni Polkowic '94” odbywać się będą wystawy:

- Malarstwo Telemana Pilicidesa – Galeria Sztuki
- Wystawa Grafiki Jacka Wysockiego pn. „Charakter”
- Czynne będą również:
- Galeria Kawiarenka „Saraswati” (godz. 17⁰⁰ – 23⁰⁰)
- Galeria Sztuki Współczesnej (godz. 17⁰⁰ – 23⁰⁰)

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: W. Gajaszek (redaktor naczelny), H. Kawa (sekretarz redakcji), A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.